

KS. CZESŁAW BARTNIK

BYT BIBLI

Zajmując się Biblią zastanawiamy się zwykle nad jej treścią, a także powstaniem, charakterem i różnymi cechami dzieła, a pomijamy refleksję nad sposobem jej bytowania. Musimy zatem zapytać, jakim Biblia jest bytem, w jaki sposób ona istnieje w rzeczywistości, gdzie mieści się to, co dla niej najbardziej istotne?

BIBLIA JAKO RZECZ

Kiedy mówimy o Biblii, to najpierw rzuca się nam w oczy konkretna rzecz: książka, tekst, system znaków, wydawnictwo. Grecki wyraz *biblos*, z egipskiego, oznaczał jeszcze coś mniej: trzcinę, papirus, zwój papirusowy, a także pergamin, jakiś święty zapis. Sama nazwa zatem nie pokazuje nam bynajmniej rzeczy, o którą nam chodzi. Podobnie i nazwa „pismo święte” dotyczy tylko jednego z aspektów rzeczy, i to drugorzędowego. Czym więc jest „Biblia”, jakim przedmiotem?

Biblia w opisie fenomenologicznym jest zespołem znaków pisarskich dokonanych na jakiejś substancji papirusu, pergaminu, tabliczki, płótna, papieru, taśmy itp. W rezultacie mamy teksty, ułożone w pewne jednostki, zewnętrźnie nie różniące się niczym od wszystkich innych tekstów.

System znaków prowadzi nas do języka: słownictwo, gramatyka, składnia, logika i wszelkie konstrukcje. Biblia jest więc jakimś tworem językowym. Trzeba znowu powiedzieć, że jest to twór językowy, jak wszystkie inne. Operuje znanymi skądinąd rodzajami literackimi: mitami, opisaniami historycznymi, poezją, baśnią, eposem, parenezą... Zawiera stwierdzenia faktów, dążenia, życzenia, uczucia, marzenia, różne treści pozazdaniowe i pozaswiadomościowe. Jest jakąś mową, dialogiem, dyskursem.

Słowem, przez system znaków pisarskich i językowych wyrażają się pewne treści przekazywane odbiorcy. Jest to cały system znaczeń, treści i sensów, które nadają Biblii charakter bytu intencjonalnego lub, jak dzisiaj się woli, językowego. Biblia jest więc przypadkiem jakiejś konkretnej mowy, której jednak cechą wyróżniającą ma być boskie jej pochodzenie. Jest to mowa święta, mowa Boga lub mowa jakoś zaświadczonej przez Boga.

Czy element znaków pisarskich oraz element języka, mowy, wyczerpują byt Biblii? Wielu ludzi od dawna godzi się na to. Dla nich Biblia jest zapisaną mową Boga. Dawniej stanowisku takiemu sprzyjało szczególnie pewnego rodzaju ubóstwianie samego pisma. Religie opierające się na świętych księgach Wedy, Awesty, Koranu, a zwłaszcza najstarsze religie posługujące się w liturgii spisаныmi mitami, jak w Sumerze, uważały samo pismo za zjawisko niezwykle, dar boski, coś z nieba, za potężną siłę nadprzyrodzoną. Może nawet sądzono, że sam zapis jest święty, że wciela myśl boską, wolę i działanie, a więc że jest pełnym miejscem kontaktu człowieka czytającego z bóstwem.

Koncepcja ta nie przeminęła całkowicie. Powtarza się ona, przynajmniej częściowo, w niektórych nowoczesnych ujęciach tekstu religijnego bądź to jako niezwyklego zjawiska religijnej świadomości zbiorowej, bądź to jako emanacji podświadomości czy „nieświadomości” grupowej, bądź to wreszcie jako faktu religijnego samego w sobie, tzw. faktu skrypturystycznego. W każdym przypadku Biblia miałaby być niezwykle zjawiskiem tekstu czy mowy: jakimś z góry, niezależnym od jednostki lub nawet świadomości i czymś w ogóle pierwotnym, apriorycznym. Szczególnie jednak w ostatnim przypadku rozwinięto specjalną teorię w niektórych kręgach chrześcijaństwa. Mamy na myśli głównie pewne kręgi protestanckie, zwłaszcza pozostające pod wpływem barthyzmu oraz strukturalizmu. Pismo zwane „świętym” jest traktowane jako macierzysta rzeczywistość religijna nie tylko dla poznania, myślenia i postępowania chrześcijańskiego, ale także dla samych faktów religijnych. Jest ono po prostu formą substancjalną rzeczywistości chrześcijańskiej: faktów, zdarzeń, zbawczych ingerencji Bożych. Nie ma faktów czysto historycznych w „wulgarnym znaczeniu”: narodzenia Chrystusa, nadania przezeń władzy Piotrowi pod Cezareą Filipową, męki i śmierci na Golgocie, zmartwychwstania itd. Wszystkie te rzeczy są „faktami” tylko o tyle, o ile bazują na tekście biblijnym. Po prostu Biblia jest właściwym i podstawowym faktem, wszystko inne wypływa dopiero z niej. Jest to aprioryzm skrypturystyczny *à la* kantowski. Dopiero pismo sprawia taką „faktyczność”, że Chrystus istniał, że nadał władzę Piotrowi, że cierpiał, że zmartwychwstał itd. Pismo jest podstawową kategorią faktyczności: kształtuje fakty, stanowi ich najwyższe kryterium, tworzy Kościół chrześcijański.

Podobnie Biblii przyznaje się niejako zdolność „poruszania się” w cza-

sie i przestrzeni historii ludzkiej. Pierwszym aktem jest pojawienie się jej w językach oryginalnych: hebrajskim, aramajskim i greckim. Języki te były niesione przez swoje kręgi kulturowe. Kiedy jednak kultury te zaczęły zanikać, pojawiła się potrzeba bezpośredniego przedłużenia istnienia Biblii. Dokonywało się to drogą przekładów. Przekłady są konieczne, jeśli ma trwać chrześcijaństwo. Uważano, że jeśli Biblia jest tekstem, mową, językiem, to żeby tym pozostać, musi być przekładana na aktualne języki ludzi wierzących. W ten sposób przychodzi ona do coraz to nowych ludów i epok.

W teologii jednak przewija się stale problem, jaki ma charakter ten „ruch historyczny” Biblii rozumianej jako tekst religijny? Czy jest to ta sama Biblia, powtarzająca się w całości w nowym przekładzie? Czy nowy przekład jest tylko niedoskonałym odbiciem Biblii w języku oryginalnym, tak że miara zgodności z oryginałem jest kryterium religijnego znaczenia przekładu? Czy wreszcie przekład nie jest pewnego rodzaju nową Biblią, jakby na nowo zrodzoną, lepiej dostosowaną do danych warunków, poprawiającą perspektywę widzenia nawet u pierwszych redaktorów ksiąg świętych? Nie sposób tu omawiać szczegółowo wszystkich wariantów w kwestii życia Biblii jako księgi religijnej. Najważniejsze jest ukazanie, że Biblia tak rozumiana posiada swoją historię i swoje konkretne bytowanie — że tak powiem — skrypturystyczne. Chcemy tylko ogólnie zaznaczyć, że przekład na język konkretnego ludu Bożego i Kościoła nie wydaje się być jedynie martwą i niedoskonałą kopią pierwotnego bytowania Biblii. Tutaj nie chodzi o poprawność historyczną, o tożsamość semantyczną i materialną zgodność z oryginałem. Pewne światło rzuca na tę kwestię dalsze nasze rozważania, z których wynika, że Biblia posiada szczególnie twórczy związek z wszystkimi czasami i miejscami historycznymi.

BIBLIA W PERSPEKTYWIE OSOBY

Konkretne księgi istniejące w oderwaniu od człowieka nie stanowią jeszcze Biblii w znaczeniu teologicznym. Musimy rozróżnić Biblię jako rzeczywistość religijną, teologiczną i w jakimś sensie objawioną oraz biblię jako rzeczywistość empiryczną. Cała trudność polega na ustaleniu relacji między tymi dwoma rodzajami bytowania biblijnego.

Wydaje się, że ogólnie można powiedzieć, iż Biblia ma się tak do biblii, jak Słowo Boże do słowa ludzkiego w Jezusie. Ale i tę relację moż-

na różnie rozumieć. Teologia patrystyczna i średniowieczna pozostająca pod dominującym wpływem platonizmu Biblię rozumiała jako boską ideę, istniejącą poza prawami historii, a biblię jako słabe odbicie materialne tamtej. Stąd nawet w ogóle nie zajmowano się empirycznym bytem biblii: jej pochodzeniem, wydaniem, kodeksami, stroną literacką itp. Interesowano się jedynie idealnymi treściami Biblii, sądząc, że są one bezpośrednią mową Boga do człowieka. Był to też pewnego rodzaju realizm skrajny, według którego Biblia jest bytem bezpośrednio dostępnym, a biblija jest tylko znikomym cieniem, nie zasługującym na żadne zainteresowanie.

Pod wpływem średniowiecznego nominalizmu w okresie reformacji ukształtowała się dziwna koncepcja, że nie istnieje Biblia jako jakaś ogólna idea czy substancja objawienia, lecz w rzeczywistości mamy do czynienia tylko z bibliami, które zresztą pełnią tę samą funkcję, co tamta. Stąd zajęto się konkretnym bytem biblii: pochodzeniem, tekstem, historią, językiem, przekładami, jej związkiem z codziennym życiem wierzącego. Paradoksalnie jednak tej konkretnej rzeczy przypisano wszystkie dawne przymioty Biblii, a więc głos Ducha Świętego, łaskę, bezpośredniość Bożego słowa, siłę najwyższego świadectwa. Biblia została pojęta jako święty przedmiot, jako święty tekst.

W teologii katolickiej szuka się zwykle rozwiązań pośrednich. Biblia nie jest jakąś oderwaną ideą, ale też nie ogranicza się wyłącznie do konkretnego egzemplarza księgi. Dla tomizmu Biblia, która jest przede wszystkim zbiorem prawd Bożych, nie istnieje w oderwaniu od konkretnych ksiąg, lecz wciela się w nie, pozostając zarazem czymś więcej niż tylko tekst ludzki. Ale rozwiązanie to współcześnie wydaje się za ubogie, przede wszystkim pomniejsza ono wartość i byt Biblii.

W duchu personalizmu proponujemy odpowiedź, że Biblia nie istnieje poza osobami wierzącymi, lecz istnieje w osobie ludzkiej, żyje niejako duchowym życiem tych osób. Dokładniej: jak słowo składa się z dwu sfer: materialno-znakowej i duchowo-znaczeniowej, tak i Biblia posiada swoją stronę zewnętrzną, pozaosobową, materialno-znakową oraz wewnętrzną, duchowo-znaczeniową. Przy tym ta druga strona obejmuje także element łaski i zbawienia. Biblia w pełnym i właściwym sensie musi wystąpić w obu sferach bytowania i musi w grę wchodzić człowiek. Jest ona bytem relatywnym, kuosobowym.

Poza człowiekiem biblija jest zwykłym systemem znaków, pismem, rzeczą. Dopiero w obrębie osoby ludzkiej może się stać Biblią, czyli objawieniem się Boga, mocą zbawczą, słowem Bożym, spotkaniem człowieka z Bogiem. Jest to zjawisko obiektywne, nie złudzenie, ani fałszywa projekcja, ale dokonujące się głównie w osobie ludzkiej, o ile spełnia wymagane warunki do zaistnienia w niej żywego słowa biblijnego. Między innymi

osoba ujmuje w swoim wnętrzu różne szczególne sensy zdań biblijnych, także pod działaniem na nią Ducha Świętego. W każdym razie bez tego odniesienia do osoby Biblia nie mogłaby się w pełni zrealizować, nie istniałaby w znaczeniu religijnym.

Jaka jest natura związku obu wspomnianych sfer? Gdyby odrzucić związek między Biblią a biblią lub przyjąć związek tylko intencjonalny, byłyby to nestorianizm biblijny. Gdyby odmówić Biblii odrębnego charakteru zbawczego i charytologicznego, ograniczając ją tylko do świeckich znaczeń, np. intelektualnych, byłyby to arianizm biblijny. Gdyby wreszcie wyłączny nacisk położyć na wewnętrznym i boskim wymiarze Biblii, mielibyśmy monofizytyzm biblijny. Katolickie rozwiązania muszą chyba trzymać się ducha chalcedońskiego. A zatem Biblia i biblia różnią się między sobą, nie utożsamiają się ani nie zlewają, ale stanowią jedną całość głównie dzięki wymiarowi osoby. Same znaki zewnętrzne, samo „ciało”, wchodzi częściowo w zakres słowa Bożego. Słowo Boże wcieliło się w konkretne słowo ludzkie, także w jego postaci materialne, jakkolwiek wcielenie to nie jest rozumiane tak ściśle, jak w dawnej metafizyce. Słowo Boże wciela się w wymiarze osoby ludzkiej, w konkretne pismo, w język, w reguły komunikacji słownej. Nawet tak dalece, że kopie, przekłady, odpowiednie reinterpretacje stanowią pewnego rodzaju kontynuację wcielenia biblijnego.

Biblia w sferze materialno-znakowej przypomina coś ze znaku sakramentalnego. Można tu pytać nawet, czy biblia jest przyczyną narzędną Biblii, czy przyczyną sprawczą, czy też okazją do stwarzania przez Boga Biblii w człowieku itp. Trudno na ten problem znaleźć odpowiedź zadowalającą. Trzeba chyba wyrazić się tylko ogólnie, że biblia działa na sposób sakramentu, a więc że oznacza Biblię i daje ją, że jest widzialnym kształtem niewidzialnego misterium słowa Bożego, które realizuje się w pełni w obrębie osoby człowieka. W tym sensie znak Biblii uobecnia Biblię w człowieku, powoduje jej żywe zaistnienie w osobie ludzkiej.

KOŚCIELNY BYT BIBLI

Biblia jest wytworem Kościoła i zarazem służy Kościołowi. W niej Kościół zawarł na początku część swojej świadomości religijnej, doświadczenia religijnego, wierzeń, objawienia i innych darów. Jest ona pewnym odbiciem życia Kościoła, pewnym jego utrwaleniem i kontynuacją,

słowem: Kościołem w piśmie. Oczywiście, nie musi to być Kościół ściśle zorganizowany i zinstytucjonalizowany, ale stanowi już zarysowaną gminę wiernych. Zresztą Pismo święte może powstawać jednocześnie z rozwijaniem się instytucji Kościoła. W każdym razie już w samych swych początkach Biblia jest całą swoją istotą zwrócona ku Kościołowi: kształtuje go, utrwała, rozwija, prezentuje, interpretuje i prowadzi misję apostołską. W chrześcijańskiej strukturze religii nie ma Biblii poza Kościołem.

Trzeba powiedzieć jeszcze coś więcej: Biblia istnieje w Kościele, przez Kościół i bytowaniem kościelnym. Poza Kościołem może istnieć tylko biblia, księgi, zapis niezdeteminowanych bliżej zadań religijnych. Prawdziwa Biblia staje się sobą dopiero w obrębie społecznego kręgu osób wierzących, czyli w eklezji. W Kościele Biblia przybiera różne formy bytowania. Posiada bytowanie liturgiczne, będąc elementem kultu, głosem Bożym, znakiem czci. Posiada bytowanie kerygmatyczne, kiedy jest bazą nauczania, przekazuje prawdy religijne, wprowadza zbiorowość wierzącą w objawienie. Jest oparciem dla życia wewnętrznego, krzewiąc religijność, rozżarzając ducha i stanowiąc przedmiot kontemplacji. Można również mówić o formie pastoralnej, kiedy to Biblia występuje jako środek komunikacji między duszpasterzem a wiernymi lub jako więź między samymi wiernymi. Istnieje wreszcie forma bytowania artystycznego, kiedy Biblia służy pięknu religijnemu, a w konsekwencji sztuce religijnej.

Biblia nie tylko spełnia pewne funkcje zewnętrzne w społeczności wiernych, ale trzeba pamiętać, że Kościół jest pewnego rodzaju determinantą co do jej redakcji i czytania. Co do redakcji, to od odrodzenia panowało przekonanie, że Biblia jest wyłącznie dziełem jednostek nazywanych „świętymi autorami”. Tymczasem Biblia tym różni się od dzieł świeckich, że mocniej jest osadzona na społecznej świadomości religijnej. Oczywiście, nie znaczy to, żeby tekst emanował wprost z jakiegoś podmiotu kolektywnego bez udziału jednostki. Udział pisarza świętego nie ulega wątpliwości i pozostawia on swoją specyfikę. Ale jednostka nie stwarzała podstawowych treści biblijnych, nie komponowała podstawowych struktur wierzeniowych i nie nadawała swoich wartości. Jej dzieło nie było prywatne ani dowolne, lecz publiczne, odtwórcze i zdeterminowane przez zbiorowość. Hagiograf był reprezentantem zbiorowości kościelnej i jej narzędziem.

Podobnie jest z czytaniem Biblii, rozumieniem i interpretacją. W przypadku księgi Biblii zachodzi takie niezwykle zjawisko, że jest ona czytana nie tylko przez jednostkę, ale jej pierwszorzędym odbiorcą jest społeczność. A więc mamy tu dwa rodzaje czytań: jednostkowe i społeczne oraz prywatne i oficjalne, przy czym to drugie jest wiodące. Biblia też jest w pełni rozumiana i interpretowana, gdy czyta ją społeczność

kościelna. Należy unikać ujęć skrajnych: że Pismo rozumie tylko jednostka lub tylko eklezja. Poza tym nie można też zgodzić się na współczesne teorie, że tekst biblijny determinuje jednostkę, a nawet zbiorowość, że on sam z siebie, nieomal mechanicznie, formuje religijne sądy, język i stany. Za najślusniejsze trzeba uznać ujęcie, że czytanie, rozumienie i interpretacja są wynikiem takiego czy innego spotkania się z jednej strony biblii i podmiotu wierzącego, a z drugiej odbiorcy jednostkowego z kolektywnym. Tym samym prymat posiadają czynniki społeczne, ale ich działanie nie jest mechaniczne, lecz wolne.

Kościół jest nie tylko głównym przedmiotem Biblii, ale również i podmiotem. A więc właściwym podmiotem Biblii jest społeczność wierzących lub osiagających wiarę. Jest to po prostu Biblia w Kościele i przez Kościół. Bez Kościoła nie byłoby Biblii, mogłaby istnieć jedynie biblia. Podmiot Kościoła stanowi miejsce, w którym Biblia staje się sobą, a przede wszystkim żywą, rzeczywistą i zbawczą. W tym sensie można powiedzieć, że Biblią jest przede wszystkim Kościół: on jest właściwym tekstem, księgą, łaską i objawieniem. W tym kontekście dopiero rozumiemy, w jaki sposób Biblia ciągle żyje, choć jest tak rozmaicie odbierana przez jednostki, czasy i różne nauki. Podobnie religijne studiowanie Biblii w abstrakcji od Kościoła, bez przesłanek eklezjologicznych, nie dociera do podstawowych treści Biblii. Biblia niejako dopiero się staje w Kościele, pisana jakby coraz bardziej realnie przez Ducha Świętego. Pisanie to wprawdzie nie dodaje nowego tekstu, ale daje życie i rozwój właściwej Biblii.

Poza Kościołem byt Biblii jest niepełny, a nawet niewłaściwy, istnieje na przykład jako dzieło literackie, jako martwy opis zdarzeń, jako historia pewnych wierzeń, jako świadectwo rzeczy, które przeminęły. Samo pismo nie ma atrybutów boskich. Atrybuty te zdobywa w obrębie eklezji. Ale nie jest też bytem pozornym lub fikcyjnym. Jest pewnego rodzaju znakiem sakramentalnym dla całego Kościoła. W miejscu bowiem biblii jest społeczna łaska Biblii.

L'EXISTENCE DE LA BIBLE

R é s u m é

L'auteur prend en considération l'„ontologie de la Bible” dans son aspect théologique. Ses réflexions le mènent à constater que, de ce point de vue, la Bible existe avant tout en la personne humaine et dans l'église. En dehors de ces deux cas, elle n'est que livre, c'est-à-dire texte et système de signes, autrement dit bible. La Bible n'a par conséquent qu'un être relatif: elle devient pleinement elle-même seulement en la personne humaine et en tant que sujet social de l'Eglise. L'on ne saurait néanmoins parler d'un arianisme biblique ou d'un nestorianisme; en effet, cette bible matérielle et extérieure possède déjà le caractère du signe sacramental.